DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co dwa tygodnie.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 31go Lipca 1858.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

ŻYDZI W POLSCE.

Nie zamierzamy pod tym nagłówkiem dotykać historyi Żydów w Polsce, oznaczać epoki piérwszego ich wejścia i iść ślad w ślad za kolejném rozsiadaniem się ich po dzielnicach polskich, ni przytaczać nadanych im praw i przywilejów, którémi łagodna Rzeczpospolita polska osłaniała ich przed okrutną swawolą fanatyków i przez które dozwoliła im wzrość i rozmnożyć się do milionów na naszéj ziemi; ani nie jest myślą naszą dociekać wpływów i skutków, jakie ci przychodnie przez opanowanie handlu wywarli na społeczeństwo polskie; ani nie chcemy się gubić w przypuszczeniach, w jaki sposób rozwinąłby się był u nas stan trzeci narodowy, gdyby ta kasta innoplemienna nie zmonopolizwała była najgłówniéjszych zajęć i funkcyi organicznych przypadających stanowi mieszczańskiemu do wykonywania. Ta w przeszłość sięgająca strona kwestyi Żydów w Polsce została już po części zbadaną i przedstawioną, a co jeszcze pod względem głębszego jéj rozpatrzenia i wyswiecenia pozostaje do zrobienia, wpada raczéj w zakres prac krajowców, którzy mają więcéj od nas zręczności, czasu i materyałów pod ręką do wszechstronnego i gruntownego jéj obejrzenia, i którzy, nie mogąc otrzymać przyzwolenia zaborczych rządów na publikacye innego rodzaju prac umysłowych, mają za to zostawione obszerne pole do erudycyjnych badań i poszukiwań. W zakres naszych uwag wchodzi główne strona polityczna kwestyi żydowskiéj, strona jéj wybiegająca w przyszłość. Ponieważ zaś naczelnén naszém zadaniem polityczném jest: Odzyskanie niepodległości Polski przez własne siły; wszystko zatém, cokolwiek powiémy o Żydach w Polsce, będzie się do niego odnosiło.

Wołać, jak np. korespondent warszawski Przeglądu Rzeczy Pol. z d. 12 Lipca woła, że źle nam z Żydami w Polsce, byłoby szkodliwém, a marzyć coby nastąpiło, gdyby ich nie było, bezowocném. Dla nas dwumilionowe żydowstwo w Polsce jest faktem, z którym pogodzić się musimy; warstwą społeczeństwa polskiego, którą, jako wchodzącą w dziesiątéj części do utworzenia sumy własnych sił, potrzeba skłonić do przyłożenia ręki do wspólnego dzieła narodowego wyzwolenia.

Rasa żydowska wyszła z łona natury, uposażona hojnie we wszystkie piękne przymioty duszy, ducha i charakteru ludzkiego. Jeżeli nie jest bez wad, to ma na usprawiedliwienie ich 20 wieków najwściekléjszych prześladowań i najsroższego ucisku, pod których obuchem wiele innych narodów zmielonemi byłyby na miazgę, a z których ona wychodzi z chlubą i zasługą przetrwania ich. Same wady nie uzbroiłyby ją w taką żywotność, musiały się u niéj przechować przymioty i wyrobić cnoty, któreby i nam wstydu nie zrobiły. Zapewne Opatrzność zesłała ich umyślnie na ziemię Polski, abyśmy w naszych klęskach narodowych mogli uczyć się z żyjącej księgi 20wiekowéj wytrwałości, jak przechować tradycye narodowe, nie upaść na duchu i przetrwać długie i srogie niedole niewoli i uciemiężenia.

Naród Żydowski, którego literatura zamieniła się w religijną tradycyą każdego europejskiego ludu, który wyłonił z siebie ducha chrześcianizmu, który późniéj—pomimo wygnania, rozproszenia, przeganiania, zagrożenia, niebezpieczeństw, niepewności, obawy, zasklepienia się w sywm konserwatyzmie odrębności, formulizmu, upornego trzymania się litery zakonu, z którego duch już uleciał—dostarczał powszechnéj literaturze europejskiéj, zawsze pełny kontyngens znamienitych swych uczonych i mędrców, będzie zdolnym wpośród naszego ludu wziąść udział w rozwoju jego oświaty narodowéj, jak tego już zapisane wysoko w literaturze polskiéj imiona wielu zmarłych i żyjących uczonych izraelitów dowodzą.

Pomimo że Polska może pochlubić się łagodniejszém i bardziéj ludzkiém od innych narodów względem Żydów postępowaniem, pomimo, że jéj fanatyzm katolicki nigdy nie był okrutnym i nie zabijał, nie wyganiał, nie zdzierał jak gdzieindziéj, Żydów masami, jednakże łagodność polska jaśniała tylko pożyczoném od tła srogości ościennych światłem względnéj sprawiedliwości, ale postawiona, wobec odwiecznych w sumieniu każdego człowieka zapisanych praw boskich, które mówią: nie czyń drugiemu, czego nie chcesz, aby tobie czyniono, była zawsze niesprawiedliwością. Żydzi byli i wpośród narodu polskiego plemieniem wyklętém, wzgardzoném, uciemiężoném, i mieli prawo nas, jako ciemiężców, nienawidzieć, przeciw upośledzeniu swemu oddziaływać i w swéj organizacyi odosobnienia wytrwać, aż dopóki oświata nie wygładziłaby ostatnich sladów pogardy, i przez zaprowadzenie ducha wolności we wszystkie instytucye krajowe i ducha równości we wszystkie prawa polskie, nie uczyniła zbytecznym środek korporacyi dla zabezpieczenia od zagłady swego bytu i wyznania. W krajach, gdzie przesądy rasowéj, klasowéj i religijnéj wyższości i lepszości ustąpiły przed swiatłem cywilizacyi, i żydzi przypuszczeni zostali do równości praw obywatelskich, widzimy tylko wyznanie żydowskie, ale nie spostrzegamy już kasty żydowskiéj, która wsiąkła w krajowe stany, i jeżeli wynurza się gdzie przez objaw wyższych zdolności i większego poświęcenia się dla dobra publicznego, to tylko aby dać poznać, że stała się więcéj narodową od samych narodowców. To samo stanie się u nas, kiedy Demokracya Polska zatryumfuje, i po wywalczeniu niepodległości Polski, duch jéj zasad: wolności, równości i braterstwa wcielony zostanie w konstytucyą narodową.

Zaiste, nie na chlubę można społeczeństwu polskiemu zaliczyć, że przez 80 lat niewoli nie umiało sobie zjednać dosyć współczucia ludności żydowskiéj, że podczas tylu walk narodowych, w których szło o odzyskanie wolności dla wszystkich, nie pozyskało od niéj stósunkowego do jéj sił i zasobów udziału i pomocy, i że dziś nie jest pewném, z jakim zapałem ona poprze przyszłe usiłowania narodowe. A jednakże, pałając sami zemstą ku najezdzcom za gwałty, bezprawia, okrucieństwa, zdzierstwa, morderstwa, pożogi, rzezie, mogliśmy łatwo wniknąć we wszystkie tajniki duszy uciśnionéj, i zrozumieć, wytłómaczyć sobie, usprawiedliwić i uszanować nienawiść, jaką Żydzi przechować musieli dla Chrześcian za stokroć dłuższe i okrutniejsze prześladowania. A jednakże, w kondycyach naszych porównani przez ucisk obcy, mogliśmy we wspólnem nieszczęściu zespolić się węzłem przyjaźni i zawiązać trwałe i zbawienne kamractwo, dla wspólnego wyzwolenia się naszego. A jednakże, do zjednania Żydów dla sprawy polskiéj, nie było żadnego interesu stającego na przeszkodzie, żadna klasa nie potrzebowała najmniejszéj korzyści materyalnéj poświęcić,—tylko pozbyć się pogardy, i zastąpić ją litością, która tak łatwo ogarnia serca uciemiężonych ku bardziéj uciemiężonym i daleko nieszczęśliwszym, bo pozbawionym Ojczyzny na wieki. A jednakże najezdnicy, którzy przed żadnym szatańskim środkiem się nie wzdrygnęli, aby rozniecić oburzenie jednéj warstwy polskiéj na drugą, a mianowicie lud włościańki oderwać od Ojczyzny, u jednych Żydów nie starali się zatrzeć pamięci lepszych polskich czasów, nie otworzyli im żadnéj nadziei poprawy ich bytu, i przez ciągłe zdzierstwa swoich urzędników, przez wtłaczanie coraz nowych i podwyższanie dawnych ciężarów, pchali ich gwałtem w objęcia nasze, i kazali wiązać ich losy z losami przyszłéj Polski.

Nie odpychajmyż ich zatém od siebie wyrzutami wad, za które nielitościwa, barbarzyńska, fanatyczna przeszłość jest jedynie odpowiedzialną, i narzekaniami, które tylko złośliwość, głupota lub nizka zazdrość poddmuchiwać mogą. Kto obznajomiony choć trochę z dziejami narodów, może rozsądnie obwiniać Żydów za skłonność i zdolność ich do handlu, jeżeli zastanowi się, że ciągle obdzierani i przeganiani musieli zająć się z konieczności takiém zatrudnieniem, któregoby owoce jaknajłatwiéj ukryć i ze sobą wynieść można, że ciągle zawieszony nad ich głowami dekret wygnania nie dozwalał im przywiązać się do żadnéj ziemi, i zamiłować rolnictwa, którem bez uczucia bezpieczeństwa własności korzystnie zajmować się nie można. Czyliż i w Polsce nie były im także wzbronione osiadanie po siołach i nabywanie posiadłości ziemskich? Czyliż cechy średniowiekowe nie wykluczały ich także od wszelkich rzemiosł? Brać za złe Żydom, że osiedli po miastach polskich i oddali się handlowi, wtedy kiedy żadna insza gałęź zarobkowania nie pozostała im do wyboru, kiedy nigdzie indziéj nie wolno im było osiadać, byłoby to samo co chcieć aby nigdzie nie mieszkali i niczém się nie zajmowali, czyli wymagać rzeczy niepodobnéj. Mianowicie zaś Szlachta Polska powinna być wdzięczna Żydom Polskim, że wyręczyli ją w mierzeniu łokciem i kwartą, do czego ona tak nieprzezwyciężony wstręt czuła, a bez wykonywania któréj to funkcyi dotąd żadne społeczeństwo obejść się nie mogło.

Równie niedorzecznémi są zarzuty niechlujstwa, chciwości i bogactwa, szczególnie, jeżeli czynione są za jednym zamachem, albowiem loicznie i w zastósowaniu jedne drugie wykluczają. Niechlujstwo jest wszędzie uważane za najpewniejszą oznakę wielkiego niedostatku i ubóstwa. Jeżeli zatém żydzi są u nas powszechnie niechlujnymi, można wnosić z pewnością, że są także powszechnie biédnymi. Kilku bankierów, nawet kilkatysięcy bogatszych kupców żydowskich, tak nie dowodzą dobrego w ogólności bytu żydów, jak nieobdłużone majątki kilkuset magnatów polskich nie stanowią zamożności polskiego narodu. Jak wszystkim ludom piérwotnie osiadłym w Europie i zajmującym rozległe dla siebie Ojczyzny, tak i Polakom, którym obszerna i niezajęta przez nikogo dostała się ziemia w udziale, łatwo było wykształcić się w cnotach dobroczynności, szczodrobliwości, wspaniałomyślności i gościnności. Nie mogliśmy skąpić owoców, któreśmy nie tylko naszéj pracy w roli, ale umiarkowanym nad ojczyzną naszą zawieszonym niebom i bujnéj ziemi zawdzięczali, tém więcéj że każdoroczne urodzaje wynagradzały nam naszą braterską hojność. Lecz za to do naszéj ziemi, która była dla nas nietylko podstawą naszego bytu, ale źródłem obfitości, z którego mogliśmy czerpać bez końca zapasy dla zadosyćuczynienia potrzebom drugich, przywiązaliśmy się z całéj duszy. Ale spóźnieni przychodnie żydowscy zastali już ziemię rozdzieloną, i zaledwo piędź ziemi w zakątach miast pozwolono im na wypoczynek dla strudzonych nóg długą i mozolną pielgrzymką; owoc ich pracy nie wzrastał pod ożywiającémi kroplami rosy, lub ciepłémi promieniami słońca; na drobnym krążku spleśniałego tynfu zmuszeni byli oprzeć całą podstawę i przyszłość bytu swego; cóż dziwnego, że się przywiązali do niego tak samo namiętnie, jakeśmy się przywiązali do ziemi ojczystéj. Piéniądz dla Żydów był listem żelaznym, Wielką kartą (*magna charta*), tarczą, jedynym środkiem ratunku na wzburzonym oceanie nienawiścią ku nim tchnących ludów europejskich. Piéniędzmi otwierali sobie wstęp do cudzych Ojczyzn; piéniędzmi pozyskiwali przywileje i sprawiedliwość; piéniędzmi rozbrajali groźnych fanatycznych nieprzyjaciół, pieniędzmi wykupywali się od śmierci. Instynkt zachowawczy u Żydów nie mógł się zatém inaczéj objawić jak przez chciwość pieniędzy.

Lecz jeżeli chcemy sąd sprawiedliwy wydać o Żydach, musimy przenieść się, wpośród nich, jakby ze strony oblężenia przejść w środek oblężonego miasta. Tam znajdziemy zupełnie te same przymioty, jakie cechują inne narody; w familiach: wierność, zgodę, miłość, przywiązanie do dzieci, poszanowanie dla rodziców, trzeźwość, rządność, pracowitość; w stósunkach z spółwyznawcami: rzetelność, szczerość, sprawiedliwość dla wszystkich, staranność dla sierót, dobroczynność dla ubogich, równość i ścisłą braterską solidarność, wiążąca ich w całość, która nas wprawia w podziwienie, i nie raz każe nam zawołać, że gdyby my Polacy, umieli tak silnie połączyć się w naszéj nienawiści przeciw najezdcom Polski, to, przy naszéj rycerskości, odzyskalibyśmy już dawno niepodległość ojczyzny. Aby Żydów wyprowadzić z granic ich wyłączności i odrębności i skłonić, ażeby względem polskiego narodu stali się tém, czém są względem swoich współwyznawców, potrzeba odstąpić nam od oblężenia, porzucić pociski nienawiści, pogardy, lekceważenia, bezzasadne wyrzuty i niedołężne narzekania, potrzeba w codzienném względem nich postępowaniu, złożyć im rękojmią, że warunków kapitulacyi, zapewniających im równość w obliczu prawa i wolność obywatelską w całéj rozciągłości, nigdy nie nadwerężymy i święcie dochowamy. Wtedy Żydzi poznoszą sami rozdzielające nas od nich rozgraniczenia, okopy, wały, które odpowiadały ich potrzebom obrony, w czasach ucisku, lecz, w epoce powszechnego zrównania i błogiego pojednania, byłyby dla nich więzieniem i stačby im tylko mogły na przeszkodzie w używaniu pełném zapewnionych wszystkim korzyści bezpieczeństwa, sprawiedliwości i wolności. I kiedy korespondent Warszawski w Przeglądzie Rzeczy Polskich donosi nam, że Żydzi w Polsce biorą udział w zebraniach, rozrywkach i zabawach polskich, że trudnią się interesami polskiémi i że biorą je w entrepryzę, że wzbogaceni uzbieranego grosza nie lokują więcéj na wysoką lichwę, ale hojnie nimi szafują na zbytki, przez co rękodzielnikom, rzemieślnikom i rolnikom naszym otwierają sposobność wyższego zarobku i pozbywania się korzystnego ich wyrobów i płodów, czyli, że grosz wpływający do szkatuły żydowskiéj, znowu szeroko się rozpływa i wsiąka pomiędzy ludność polską, że Żydzi w końcu wchodzą nawet w związki małżeńskie z rodzinami polskiémi, my, zamiast się zalewać łzami goryczy, cieszym się nastaniem takiego stósunku, witamy go jako objaw pożądanego wlewania się kasty żydowskiéj w stany narodu polskiego, i dziwimy się tylko, jak tenże sam korespondent może w tym samym czasie, wbrew przytoczonym przez siebie faktom, twierdzić i narzekać, że Żydzi nie zmniejszyli swéj ku nam nienawiści i nie naruszyli w niczém swéj kastowéj wyłączności.

Zastanawiając się sumiennie i bezstronnie nad kolejami, przez jakie Żydzi przechodzili, łatwo poznać, że wszystko, co jest u nich złém, albo różném i nam się nie podoba, wyrodziło się pod naciskiem najnieprzychylniejszych okoliczności, wśród których każdy inny naród musiałby także zkoszlawieć albo rozwinęło się wsród odmiennego od naszego położenia; i dla tego śmiało twierdzimy, że, kiedy przyszłość ogrzeje ich serca promieniami wolności, kiedy Ojczyzna Polska, przestawszy być dla nich macochą, zamieni się na czułą matkę, tulącą ich jako własne dzieci z równą do swego łona miłością, rozciągnie nad nimi opiekę równych praw, da im jednakowe z nami wychowanie publiczne w szkołach narodowych, otworzy dla nich wstęp do wszystkich kondycyi i nie zamknie żadnego dobrodziéjstwa przed nimi, Żydzi wówczas staną się tém czém ich mieć chcemy, i będą odznaczać się témi samémi co my cnotami.

Lecz jakiekolwiek jest dzisiejsze usposobienie Żydów w Polsce, kwestya Żydowska nie przestaje być kwestyą patryotyczną, któréj inaczéj rozwinąć nie można tylko przez sprawiedliwość i miłość. Dla tego téż Towarzystwo Demokratyczne Polskie, porywając przyszłość Polski w swoje ramiona, w swym Manifeście, jak każdéj warstwie społeczeństwa polskiego, tak też i Żydom w Polsce, złożyło rękojmie, że sprawa Niepodległéj Polski będzie ich sprawą, i jak akt Krakowski z 1846, tak akt przyszłego powstania polskiego będzie zarazem aktem ich równouprawnienia i najzupełniejszego usamowolnienia. Demokracya Polska, która nie widzi gdzie indziéj zbawienia Polski, jeno we własnych usiłowaniach i ma przed sobą wielką, nieuchronną i konieczną walkę do stoczenia z trzema potężnémi najezdniczémi mocarstwami, nie może być obojętną na postawę, jaką dwa miliony Żydów wewnątrz polskiego obozu względem walczących przybrać mogą, i czuje się w obowiązku, dziś podczas prac przygotowawczych, wszelkich dołożyć starań, aby, jeżeli nie uda jéj się zrobić z nich sprzymierzeńców, przynajmniéj nie zamienić ich na szkodliwych nieprzyjaciół.

Dla tego też za złe bierzemy Przeglądowi Rzeczy Polskich umieszczenie wspomnionéj korespondencyi warszawskiéj. Niech by sobie tam zbankrutowany szlachcic półgębkiem w swojém zaciszu narzekał, że nie najazd moskiewski lub własna jego marnotrawność,

ale chciwość żydowska była przyczyną jego upadku, lecz organowi Demokracyi Polskiéj nie należało na jego sprzecznych zdaniach i namiętnych, złośliwych, nieuczciwych i niepatryotycznych wynurzeniach wyciskać pieczęci swego potwierdzenia, i przez to zmniejszać wpływ szlachetnych słów w innych artykułach wypowiedzianych. Dla tego téż czujemy potrzebę jeszcze raz powtórzyć, że zakon demokratyczny uważamy za niezmienny i wiekuisty, że wolność, równość i braterstwo, nie tylko na chorągwi ale w naszych sercach wypisane, zamierzamy do wszystkich wyznań, rodowości, a zatém i do Żydów w Polsce, zastósować, że na rozbrojenie ich wstrętów i nienawiści skuteczniejszego nie widzimy środka nad miłość, i że nadzieję odzyskauia niepodległości Ojczyzny pokładając jedynie w zbrataniu się wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, każdy objaw złości przeciw Żydom uważamy jako szkodliwy.

KORESPONDENCYA.

Z NAD BOHU, 2 Czerwca 1858.

Pragniesz posiąść wieści o sprawie emancypacyjnéj... Nie warto poruszać jeszcze tę poczwarkę, z któréj, czy piękny motyl się wylęgnie, czy éma jaka ohydna, dotychczas z pewnością nie wiemy. Obywatelstwo zgromadzało się już do miast powiatowych, w celu obrania deputowanych do gubernialnego komitetu—i oto cały postęp na téj drodze.— Témi czasy słyszałem następującą gadkę: marszałek L...... powiatu odebrał bezimienne pismo, w którém jakiś anonim stara się wykazać całą zgubność wpływów, wywieranych przez Zachód na Rossyą, i udowadnia, że obecny zamiar uwolnienia *chamów* jest nie czém inném, jeno tylko zdradliwém działaniem Paryża i Londynu w celu osłabienia potęgi Petersburga—a tém samém (co z tego wynika) ogromném sparaliżowaniem produkcyi krajowéj i podkopaniem dochodów właścicieli ziemskich (?). Radzi więc, w mającym się ułożyć projekcie, najbardziéj mieć wzgląd na to, aby przyszłe instytucye jak najbardziéj zbliżonémi były do inwentarzów, etc.—Nieczytałem listu tego więc nie wiem czy to prawda, nie wiem jakiémi dowodami opatrzył twierdzenie swoje ten zacofany polityk i ekonomista, opierający dobry byt kraju na dobrym bycie klasy ludności, którą, w stósunku do ogromu służących jéj przywilejów i posiadanych przez nią mień, bez najmniejszego przesadzenia można zaliczyć do *pasożytów*. W każdym razie, jako *puf* nawet, ma ta plotka wartość—bo, kiedy zajmują się nią, jest wiernym obrazem sposobu zapatrywania się na tę sprawę niektórych z posród współbraci naszych.

Nie powiem, abym życzył sobie być w skórze tych panów, którzy to *chamem*, gnanym od Niedzieli do Niedzieli, roznosili góry, tworzyli stawy i kaskady, jak znany ci właściciel małéj Z....— a i nam, jako *panom* może dostać się nie jedno brutalskie utraktowanie; ale cóż robić kiedy!—"kiedyś grzybem leź w barszcz."— Włościanie rozmaicie uważają to uwolnienie. Niektórzy oczekują zmian obojętnie, a nawet (nie wiem czy szczerze) powiadają, że gorzéj im będzie, bo pan choć troche obstawał za nimi, jako za swoimi a teraz wszyscy będą ich naciągać; inni decydują, że: "*Tob dopiro buła nam wilništ, jakby nas zrobyły panamy, a pany nam pańszczynu robyły.*"* Panu B.. poddany jego mówił: "*Dobre nam bude, bo choć ne dadut nam zemli, ałe pozwolat szatatysia z miscia na misce.*"**—Zdaje się jednakże, że radziby oni jak najprędzéj zakosztować téj wolności. "*Nechaj hirsze, aby incze*"***— pamiętasz pewno to ich przysłowie, a, jakkolwiek będzie, *hirsze* być nie może jak dzisiaj biédakom.

* To dopiéro byłaby dla nas wolność, gdyby nas zrobiono panami a panowie gdyby nam pańszczyznę robili.

** Dobrze nam będzie, bo choć nie dadzą nam ziemi, ale pozwolą włóczyć się z miejsca na miejsce.

*** Niech będzie gorzéj, byle inaczéj.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

WŁOCHY.—Kiedy podbite i ujarzmione narodowości europejskie, w ogóle, znoszą ucisk z spokojnością letargicznego uspienia lub z rezygnacyą głębokiego zwątpienia, i zdają się być nawpół oswojone i pogodzone ze swém niewolniczém położeniem, jedne Włochy zapisują karty dziejów nieprzerwanémi dowodami swéj żywotności, swego żywego oburzenia na ucisk ciemiężców, swego żadnémi okrucieństwami rządów nieosłabionego postanowienia wybicia się na wolność, i zmuszają powszechną opinią do wykrzyknienia: że jest przyszłość dla ludów i dzisiejszy porządek długo istnieć nie może. Przez tułactwo liczone na krocie, przez kilkadziesiąttysięczne męczeństwo gnojone w murach sta więzień, przez rusztowania nieosychające nigdy z krwi bohaterskiéj, Włochy zajęły dziś piérwsze miejsce w historyi cierpiącéj ludzkości, i są dla nas przykładem, z jakiego to rodzaju godnością należy znosić jarzmo niewoli, i przez jakie to trudy potrzeba się dobijać do niepodległości narodowéj, aby w stanie ujarzmienia, świat i my sami mogli uwierzyć że jeszcześmy nie zginęli.

I oto do świetnéj i już niezmiernie długiéj martyrologii Włoskiéj rząd neapolitański dodał znowu blizko półtysiąca swieżych męczenników. Właśnie trybunał kryminalny w Salerno zakończył swą służalczą robotę i wydał podyktowany przez rząd wyrok na politycznych więźniow, dnia 19 Lipca b. r. Czytelnicy sobie przypomną, że w miesiącu Czerwcu przeszłego roku, kilkunastu sprzysiężeńców włoskich pod dowództwem pułkownika Pisicane, pod pozorem spokojnego przejazdu wsiadło w Genui na statek parowy Cagliari płynący do Tunis, i że gdy okręt wypłynął już na otwarte morze, ci sprzysiężeńcy opanowali go, i zmusili kapitana Sitzyę i czeladź okrętową do zwrócenia go ku wyspie Ponza, gdzie kilkuset przestępców politycznych odbywało karę więzienia rozszerzonego czyli wygnania ścieśnionego szczupłémi brzegami wysepki, których zabrawszy ze sobą wylądowali w Sapri na brzegach państwa neapolitańskiego. Na nieszczęście, trafili na jedno z najnieprzychylniejszych ruchowi miast, będące całkiem w ręku jezuitów. Mieszkańce nietylko pozostali głuchymi na hasło do powstania i niezwiększyli szczupłych szeregów wylądowanych, ale odmówili powstańcom nawet sprzedaży za gotowe piéniądze żywności, któréj brak już na statku, nieprzygotowanym na taką wielką liczbę pasażezów, dał się srodze uczuwać. Szczupła więc garstka powstańców, wycieńczona dwudniowym głodem, obskoczona wojskiem i hałastrą podburzoną przez rząd i księży, którzy ją przedstawili ciemnemu i fanatycznemu ludowi jako bandę rabusiów, po rozpaczliwéj walce, w któréj dowódzca Pisacane i wielu innych ponieśli śmierć heroiczną, zmuszoną była w końcu poddać się i złożyć broń. Po złożeniu broni nastąpiła dopiéro najokropniejsza rzeź połączona z najohydniejszym rabunkiem. Pozostawionych przy życiu ale pokaleczonych i literalnie odartych do naga wtrącono do więzienia w Salerno. Do nich przyłączono poźniej kapitana i majtków skonfiskowanego okrętu Cagliari i tych wszystkich, którzy dla słabości sił, nie mogąc wziąść udziału w zbrojném wylądowaniu, wysiedli bez broni ze statku. Jak okropnémi były męczarnie fizyczne zamkniętych w ciasném i niezdrowém więzieniu podczas 13miesięcznego śledztwa i procesu, świadczą śmierć kilkunastu uwięzionych i los dwóch współuwięzionych mechaników angielskich, z których, po 8miesięcznym tylko pobycie jeden z tego samego więzienia wyszedł z pomieszanémi zmysłami, a drugi z nadwerężoném na zawsze zdrowiem, za co rząd neapolitański na żądanie rządu angielskiego musiał wypłacić im 75,000 fr. wynagrodzenia. Lecz zródłem najboleśniejszych udręczeń dla uwięzionych powstańców była szatańska nawskróś dążność śledztwa rządowego, które usiłowało koniecznie im udowodnić, że oni, najszlachetniejsi z synów włoskich, co życie poświęcili na usługi ojczyzny, byli tylko prostymi rabusiami i rozbójnikami i starało się ich jako takich potępić. Lecz wmieszanie do procesu Salerneńskiego dwóch spraw internacyonalnych, jako to: wyżwspomnionéj sprawy mechaników angielskich, i sprawy nieprawnie na otwartém morzu skonfiskowanego okrętu Sardyńskiego, i niesłusznego uwięzienia jego kapitana i czeladzi okrętowej, sprawiło to, że sąd odbywać się musiał w przytomności konsulów angielskiego i sardyńskiego i przy świetle opinii publicznéj; łatwo zatém niecne zamiary rządu neapolitańskiego zostały wykryte i dobre imie więzniów od niegodziwych oszczerstw ocalone. Więźniowie, stawieni dnia 29 Stycznia przed sąd publiczny w Salerno, przez swe publiczne zeznania potargali od razu sieć kłamliwych posądzeń o proste zbrodnie, w jakie ich tajne przygotowawcze śledztwo za pomocą przekupnych świadków zawikłać chciało; z wzniosłą jednomyślnością zaświadczyli, że ani kapitan ani żaden z czeladzi okrętowéj nie należeli do sprzysiężenia i wbrew swéj woli zmuszeni byli do skierowania okrętu ku wyspie Ponza i brzegom neapolitańskim; i z szlachetną rywalizacyą i rzadką wspaniałomyślnością każdy przyjmował całą odpowiedzialność i winę na siebie, aby zmniejszyć karę dla drugich, którą rząd okrutny i mściwy zapewne wysoko musiał dla wszystkich przeznaczyć. Przez kilkomiesięczny przeciąg procesu, więzniowie okazali się bohaterami, nieulękłymi przed smiercią, niezachwianymi żadnemi cierpieniami i upadkiem sił fizycznych. Korespondencye dzienników angielskich, zdając sprawę z posiedzeń sądowych, zawierały zawsze pełno pochwał dla zachowania się więzniów, którzy odznaczali się zawsze jednostajną powagą, godną wielkości sprawy, dla któréj się poświęcili, i groźności położenia w jakiém się znajdowali. Oto, jak korespondent neapolitański *Timesa* p. d. 24 Lipca opisuje zakończenie sprawy politycznéj w Salerno: "Dnia 19 —pisze on—sąd zwołany został przed oznaczoną godziną, i lubo p. Carelli miał jeszcze dokończyć obrony i przyszedł o zwykłéj godzinie, przecież nie zastał już sędziów, którzy udali się byli do izby narady. Więzniów stanu odprowadzono do więzienia, i chociaż miano wydać wyrok, który jedni mogli życiem przepłacić a drudzy długoletniém więzieniem w kajdanach, jednakże żaden z nich nie stracił wesołości swojéj. Fikcya zredagowania wyroku, który, według powszechnego mniemania, oddawna przez Najwyższą Komisyą w Neapolu był napisany, zajęła sędziom dzień cały, i dopiéro około północy powrócili do Izby sądowéj. Przytomnymi byli o tak późnéj dobie: prokurator jeneralny, oficerowie miejscowéj wojskowéj załogi, władze policyjne i p. Trajani, reprezentujący adwokatów obrony. Odczytano tedy wyrok jak następuje:— Nicotera, Gagliani, Santandrea, Giordono, Valleta, La Sala, De Martino

skazani są na śmierć. (Z tych Gagliani jest Medyolańczykiem, Santandrea Rzymskiego Państwa, reszta Neapolitańczycy.) Dwóch skazano do Ergastolo; 9 na 30 lat ciężkiego więzienia w kajdanach; 52 na 25 lat ciężkiego więzienia w kajdanach, pomiędzy którymi jest 13, rodem z innych księstw włoskich; Buanomo na 8 lat więzienia w fortecy; 80 na zaostrzoną karę do terminu poprzednio wydanego na nich wyroku, zamieniając ścieśnione wygnanie na ścisłe więzienie; 48 na więzienie; 2 na poprawcze wygnanie, a 56 na wywiezienie napowrót na wyspę Ponza i oddanie pod rozporządzenie policyi. Na zaskarżenie o pospolite przestępstwa, jako to: kradzież, sąd, przez formułę *il costa che non*, uniewinnił Nicoterę i 16, rodem z innych państw włoskich, a względem innych na mocy formuły, *il non costa*, zawyrokował, że te przekroczenia nie były im dowiedzione. Było to jedyne zaskarżenie, które ciężyło na sercu więźniom, i wyrok powyższy niezmiernie ich ucieszył. Po odczytaniu wyroku prokurator jeneralny zaraz wyciągnął inny opieczętowany dokument urzędowy, który otworzywszy także odczytał. Oznajmiał on, że wykonanie wyroku skazującego 7 więzniów na śmierć zostało zawieszoném. Kanclerz sądu, w towarzystwie dozorców więzienia i eskortowany przez kompanią żołnierzy, udał się następnie do więzienia, i oskarżonych, którzy już spali kazał pobudzić aby wysłuchali odczytannia wyroku. Działo się to pomiędzy 12 a 1 godz. z północy. Musiała to być scena całkiem średniowiekowa, godna rady weneckiéj. Jednych za drugimi przywoływano i przy świetle migocącego płomyka odczytywano im wyrok. Powiadają, że osądzeni przyjęli wyrok z uroczystą spokojnością, że resztę nocy spędzili raczéj wesoło jak smutnie, i cieszyli się, że wydarzyła im się sposobność okazania ich poświęcenia się dla Ojczyzny. Nie ma najmniejszéj wątpliwości, że zachowanie się Nikotery i jego towarzyszów przez cały czas sądu było tego rodzaju, iż można powyższe twierdzenie uważać za wiarogodne: było ono nacechowane najwyższą odwagą i zupełném wyrzeczeniem się samych siebie; a nie wchodząc w oskarżenie, za które ich potępiono, poczytuję za obowiązek korespondenta *Timesa* złożyć im hołd jako prywatnym ludziom. Raz w raz słyszałem Nicoterę i jego towarzyszów starających się usilnie udowodnić niewinności kapitana Sitzyi i jego majtków, pomimo że ta obrona połączona była z pogorszeniem własnéj sprawy, i obciążeniem się większą winą." Tenże sam korespondent, pod dniem 27 Lipca dodaje następujące uwagi:—".... Jakimikolwiek zbrodniarzami Nicotera i jego towarzysze mogą być wobec prawa neapolitańskiego, przecież to nie jest powodem, dla którego ja bym miał milczeniem pominąć ich zadziwiające przymioty, które okazali. Czyn, za który potępieni zostali, wynosi ich męztwo ponad wszelką wątpliwość. Ich szlachetne wyrzeczenie się samych siebie sto razy zajaśniało podczas sądu w usiłowaniach, które czynili dla uniewinnienia drugich, każdy przyjmując wszelką odpowiedzialność na siebie. Ich poswięcenie dla Ojczyzny było wzniosłe i niezachwiane, a dziś zwiększa jeszcze go fakt, że z wesołością witają okropności Ergastola i z uśmiechem wkładają sobie kajdany na cały czas swego doczesnega życia..... Niewiadomo jeszcze, jaki los spotka Nicoterę i jego towarzyszów, ale gdziekolwiek pójdą, uniosą ze sobą współczucie ogromnéj części swoich współrodaków, i nie ma oczywistszego dowodu dla okazania, w jak nieszczęsném położeniu znajduje się obecnie Ojczyzna Włoska, nad ten, że przekroczenia praw są wielbione jako cnoty.''

Przy dzisiejszéj sposobności uważamy za stósowne podać w krótkości spis męczeństwa Włoskiego, i do tego posłuży nam najlepiéj dokument, dostarczony przez Komitet Funduszów na Wyzwolenie Włoch, i ogłoszony przez dzienniki angielskie przy końcu 1856 r. Jest on jak następuje:

"Wiarogodne obliczenie politycznych we Włoszech rozstrzelań, ścięć i powieszeń od r. 1831 do 1854.

"a) W Królestwie Neapolitanskiem:

"W Neapolu: 11 w 1831 r; 28 w 1837 r.; 4 w 1841; 20 w 1844; 12 w 1847; 37 w 1848 .. .. .. 112.

"W Sycylii, pod dowództwem jenerała Filangieri, od Lipca 1848 r. do Sierpnia 1851 .. .. 1,600.

"b) W Panstwie Rzymskiem:

"W Bolonii, pod dowodzcą austryackim, od 23 Maja 1849 r. do 23 Czerwca 1849 .. .. 208.

"W Ankonie, pod dowodzcą austryackim, od Czerwca 1849 do Czerwca 1853 r. .. .. 60.

"W Rzymie, od Sierpnia 1850 do Czerwca 1853 r., przez Najświętobliwszą Radę (Sacra Consulta) 44; przez Francuzów 2 .. 46.

"W Synigaglia, w trzech po sobie następujących dniach Wrześniowych 1852: 6, 8, 10 .. .. 24.

"W Rzymie przez Francuzów dnia 24 Stycznia 1854 r. .. 3.

"c) W Toskanii:

"W Liwurnie, 13 i 14 Maja 1849 r. Austryacy bez żadnych formalności sądowych rozstrzelili .. .. .. 200.

"W Liwurnie dnia 13 Września 1851 na rozkaz jencrała Creneville 40.

"d) W Lombardzko-Weneckiem Królestwie:

"W Padwie, Rowigo, przez sąd wojenny 2,514 w 1849 r.; 1,329 w 1850 r.; 233 w Styczniu i Marcu 1851 r. .. .. 4,060.

"W Este, przez sąd wojenny, od 17 Maja do końca Czerwca 1851 r. 115.

"W Breszyi, w Kwietniu 1849, pod dowodztwem Haynaua zamordowanych (nie straconych) Obywateli, których imiona zachowano 137.

—nieznanych i niepoznanych .. .. .. 85.

—powieszonych 9 Lipca 1849 .. .. .. 6.

—powieszonych 10 Lipca 1849 .. .. .. 6.

"W Mantui, dnia 7 Grudnia 1852, księdza Tazzoli i jego towarzyszów 5.

—dnia 3 Marca 1853 Tito Sepri i jego towarzyszów.. .. 5.

"W Medyolanie, w Lutym 1853 .. .. .. 46.

e) "W Piemoncie:

W 1833 r. 11; w 1834 r. 2 .. .. 13.

Razem 6,773.

"Jeżeli, patrząc na tę zastraszającą ogólną sumę, zważymy, że owe szczegoły statystyczne nie zawierają ofiar straconych po rewolucyi 1821 r. w Sycylii, w Neapolu i Piemoncie, ani z 1831 w Środkowych Włoszech, że nie sięgają daléj jak do 1854 r., i że te same okrucieństwa popełniane są aż do obecnéj chwili; jeżeli przypomnimy sobie los Cicerøachia i jego towarzyszów (nie umieszczonych w powyższém wiarogodném obliczeniu) zamordowanych, a nie straconych; jeżeli pomyślimy o niezliczonych tysiącach więzniów i wygnańców, wygnanych i uwięzionych jedynie za miłość ojczyzny i wolności, możemy sobie słabe utworzyć wyobrażenie, jak nieśmiertelném jest postanowienie Włochów: wywalczenia Włoch dla siebie.

(*podpisano*) James Stansfeld, Sekretarz.

"Biuro Komitetu Funduszów na Wyzwolenie Włoch.
Londyn, 22 Sloane Street, Knightsbridge, dnia 26 Listopada 1856 r."

Jednakże po tylu krwawych wysileniach, Włosi nie załamują rąk w rozpaczy, nie wołają: dosyć ofiar i poświęceń, i nie obumiérają w nadziei lepszéj przyszłości, ale każda kropla krwi wytoczonéj rodzi tysiące nowych mścicieli, tworzy co raz głębszy przedział pomiędzy mordowanymi a mordercami, łączy i skuwa co raz ścisléj jednorodne lubo nigdy przedtém niezespolone członki w jedną całość polityczną, i nie dozwala nikomu wątpić o blizkiém zjednoczeniu i wyzwoleniu się Narodu Włoskiego. Włochy, przez swe nieustraszone nieprzerwane, bohaterskie męczeństwa, pod obuchem ucisku, potrafili zbudować narodową jedność, pewną swego jutrzejszego zwycięztwa. Nie mieliżbyśmy na téj saméj drodze męczeńskich i bohaterskich wysileń, daleko snadniéj odzyskać naszą niepodległość, posiadając historyą 10wiekowéj politycznéj jedności.

Zmarli:

Karol Funk, Członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, umarł dnia 30 Maja 1858 r. w Gothenburgu, w Szwecyi.

Ludwik Kordecki, Emigrant Polski, umarł dnia 10 Lipca b. r. w Paryżu. Urodzony w 1828 r. w województwie Krakowskiém, odebrał piérwsze nauki w szkołach kaliskich, a moralnopatryotyczne wykształcenie w związkach tajnych, które całą ówczesną młodzież duchem demokratycznym natchnęły i usposobiły na męczenników i rycerzy wolności. Jak silnie i szybko w sercu Kordeckiego rozwinęły się nienawiść ku najezdzcom, poświęcenie się dla Ojczyzny, żywe uczucie krzywd ludowych i pojęcia postępowe, dowodem, że już w 16 roku życia swego stał się strasznym carowi i ściągnął na siebie baczność zbirów moskiewskich, przed których prześladowaniem udało mu się szczęśliwie schronić w Poznańskie. Późniéj widzimy go uczęszczającego na uniwersytet Wrocławski i w 1846 r. biorącego udział w powstaniu Krakowskiém. W 1848 r. nie dał się sprowadzić na drogi legalne, nie brał udziału w deputacyach, lecz ku ludowi włościańskiemu zwrócił wyłącznie gorące słowa swych natchnień patryotycznych, i potrafił tak silną obudzić w nich żądzę poświęcenia się, że nawet, gdy zabrakło pola rodzinnego, kilkudziesiąt ochotników włościan puściło się z nim do walczących za wolność Węgier. Lecz pogoń austryacka rozproszyła w drodze ten zawiązek Krakusów, a Kordeckiego schwytała. Prowadzonego dla wydania wręce władz rossyjskich, strażnicy austryaccy uwolnili. Rzewna jego dusza, wylana dla ludu i umiejąca serca jego poruszać, nie mogła się od ziemi rodzinnéj oderwać; przesladowana w jednym zaborze, przenosiła się do drugiego. Dopiéro w 1852 pruskie władza wysłały go za granice, gdzie obrał sobie zawód nauczycielski. W końcu powołany został przez zarząd szkoły polskiéj na Batignolles na nauczyciela języka polskiego, który wykładał z korzyścią dla młodzieży. Przedwczesny jego zgon zasmucił licznych przyjaciół, których umiał sobie zjednać przez swe prawe postępowanie i braterskie pożycie. Nad grobem jego przemówili w czułych wyrazach Leduchowski i Walenty Lewandowski.

Są do nabycia w Redakcyi Demokraty Polskiego i w Komisyi Pomocniczéj w Paryżu: Księgi Ludu przez F. Lamenego, tłóm. J. N. Janowskiego. Egzemplarz po 1 szyl. czyli 1 fr. 25 cent.

Aleksander Turczyński, który był na Wschodzie podczas wojny Krymskiéj, a potém przebywał w Marsylii, zechce się zgłosić do Redakcyi Demokraty.

Londyn, W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.